№ 195. Kraków 29 Sierpnia — Środa. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w kraju kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 28 sierpnia.

Jeszcze Królowa Wiktorya nieopuściła St. Cloud, a już zapowiadają niektóre dzienniki nowe królewskie odwiedziny. Fryderyk VII król Duński ma zjechać do Paryża, hrabina Danner ma mu w téj podróży towarzyszyć. Są to może tylko pogłoski, które okażą się płonnemi: ale w téj chwili mają nieco za sobą prawdopodobieństwa. Gdyby Król Duński udał się do Francyi, wystawa służyłaby zapewne za pozór polityce. Kwestya Sundu podniesiona przez Stany Zjednoczone jest nie małem zadaniem dla gabinetu w Kopenhadze. Vice-admirał Mourier wysłany niedawno do Paryża dla wręczenia Cesarzowi Francuzów orderu Słonia Duńskiego, miał sobie jak się zdaje poleconą w téj mierze missyą. Francya i Anglia byłyby bezwątpienia za zniesieniem opłaty na Sundzie, nie przyznają one jednak Amerykanom prawa starania się o to na innéj drodze, aniżeli na drodze układów. Mięszanie się Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie znajduje zawsze opór w tych dwóch mocarstwach; przeszkadzają one wszelkiemi sposobami, aby Ameryka nie zajęła stanowiska na morzach europejskich. Korzystne przeto jest położenie Danii u tych dwóch dworów. Ale sprawa Wschodnia i tu się odbija. Utrzymują, że hr. Walewski postawił admirałowi Mourier jako warunek, opuszczenie systematu neutralności Danii zachowywanego dotąd względem Rosyi. Jeżeli Dania do przymierza angielsko-francuzkiego przystąpi, natenczas rachować może śmiało na wsparcie mocarstw Zachodnich. Wtedy Anglia i Francya zaręczą Danii wszystkie jéj posiadłości i kolonie, któreby przez Stany Zjednoczone zagrożonemi być miały, i zaręczyć takowe będą mogły, a nawet w pewnym względzie będą do tego zobowiązane na mocy zawartego przymierza. Inaczéj brakowałoby im prawnéj podstawy do działania w téj kwestyi. Jeżeli odpowiedź ministra francuzkiego jest prawdziwa, a okoliczności za tem przemawiają, natedy każdy pojmie, że podróż zapowiedziana króla Duńskiego do Paryża ma znaczenie polityczne i nie da się wytłumaczyć prostą grzecznością odwiedzin u Cesarza Francuzów lub ciekawością oglądania wystawy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 26 sierpnia.

ω Tak na północy jak na zachodzie idą ciągle przygotowania do wielkiéj jak się zdaje wojny. Ostatnie ukazy cesarskie wydane z Petersburga powołujące pod broń milicyą z 11tu dalszych gubernij, i przypuszczające do stopni oficerskich w czynnéj armii kandydatów i studentów uniwersyteckich, tudzież do służby wszystkich cudzoziemców, są tego niemniéj jawnym dowodem, jak tworzenie legii niemieckiéj pod protekcyą Anglii w Shorncliffe, włoskiéj w Nowarze i budowa fortyfikacyj na wyspie Helgoland. Francya ogranicza się dotąd na przesyłaniu nieustannem regularnego wojska do Krymu, lecz krążą pogłoski, że ma wkrótce wystawić znaczny korpus pod Lyonem. Oba państwa zachodnie zdają się działać i projektować dotąd zgodnie. Mówią o wspólnych krokach do wstrzymania kontrabandy przez Hamburg i Prusy do Rosyi. W państwach nadmorskich Europy pojawia się tak w rządach jak w narodach wyraźna obawa o ich przyszłe stanowisko. Środkowa Europa i na jéj czele Austrya, czekają spokojnie na dalszy obrót wypadków. Usiłowania Austryi o połączenie Niemiec na podstawie czterech punktów zapowiadają, że traktat 2go grudnia uważać i daléj będzie tutejszy gabinet za obowiązujący, zostawiając rozszerzenie tegoż traktatu okolicznościom i późniejszym postanowieniom. Od wypadku narad, które jak powiedziałem wczoraj, muszą się teraz toczyć w Paryżu, zależy los całéj Europy. Turcya już została na boku. Kwestya pierwotna już zmieniła swoją postać. Jak się ona rozwiąże? Wiele zawikłań jeszcze wyprowadzi? Są to zapytania, na które żaden gabinet odpowiedzieć nie jest w stanie. A wszakże książę Gorczakow zdaje się być spokojnym i na twarzy hr. Buola niepodobna dostrzedz żadnego wzruszenia. W rozmowach nawet tych ludzi stanu, przebija się ciągle pewien promyk nadziei, że się wszystko jeszcze dobrze zakończy. Na czem się ta nadzieja opiera? zgadnąć trudno. Jedno tylko wstrzymanie się Francyi i przystąpienie zupełne Rosyi do wykładu czterech punktów, mogłyby tę nadzieję usprawiedliwić. Lecz czy to nastąpi i nastąpić może? A tym czasem rządy niemieckie zabierają się do wstecznych reform. Czy to pora, i jakie stąd wynikną następstwa?

Wiadomości tutejsze twierdzą, że Omer pasza uda się do Azyi. Lecz kto wie czy obrót wojsk rosyjskich w Krymie nie powoła go jeszcze do Eupatoryi. To pewna, że książę Gorczakow myśli o krokach stanowczych.

Z Górnego Szląska 26 sierpnia.

W skutek rozkazu ministra wojny, żeby i piechotę landwery obznajomić z użyciem karabinów na system Miniego urządzonych, wybrano teraz z każdego batalionu szląskiéj landwery po 50 ludzi, i uczą ich jak się z tą bronią obchodzić mają, po wykształceniu ich będzie się landwera w większych musztrować oddziałach. Powtórne to zwołanie nie małe tu sprawiło wrażenie, gdyż zwyczajne musztry już w przeszłym odbyły się miesiącu, i zgadza się to zupełnie z niedawnem mojem doniesieniem o uzbrojeniach w Prusiech. Prusy widać nieprzestają gotować się na chwilę, w któréj mogłyby być zmuszone w toczącéj się wojnie czynny wziąść udział. Cokolwiekbądź przyszłość przyniesie, one na wszystko zdają się być przygotowane. Również otrzymano rozkaz, aby około kolei żelaznéj wrocławsko-poznańskiéj z większym jak dotąd pracowano pośpiechem; most do niéj na Odrze postawiony, broniony będzie silnemi w działa uzbrojonemi fortyfikacyami.

W tym roku znaczna liczba szląskich wychodźców wróciła z Ameryki, (niektórzy w pół drogi, bo z Hamburga, Bremy lub Liwerpoola). Sądząc z tego co przybyli o stosunkach amerykańskich utrzymują, wnosićby należało, iż złote czasy dla wychodźtwa do Ameryki już minęły; to jednak nie wstrzymuje polskiéj ludności Szląska, którą niedawno opanował zgubny zapał szukania nowéj ojczyzny za morzem. Wkrótce opuści znów kraj znaczne towarzystwo z polskich wieśniaków złożone, a nie słychać, żeby z dawniéj wyszłych kto się był wrócił. Emigracya z Górnego-Szląska powiększy się późniéj pewnie jeszcze o wiele, z powodu grożącéj tym okolicom biedy; żniwo tam, tak jak w ogólności na całym Szląsku, daleko gorzéj od przeszłorocznego wypadło, a co najsmutniejsza, ziemniaki, jedyna nadzieja ubóstwa, po ostatnich dwu tygodniowych prawie deszczach, gnić zaczynają. Przy téj sposobności muszę tu wspomnieć o świeżych niemieckich osadnikach w powiecie Pszczyńskim. Mieli oni dla tamecznych wieśniaków polskich być wzorem, a dzisiaj okazało się, że mimo pomocy i zasiłków ze wszystkich stron im dostarczanych, o jakich dla polskich wieśniaków nigdy nie myślano, osadnikom gorzéj jeszcze idzie niż krajowcom. Rezultat taki jest najlepszym dowodem, iż bieda w Górnym-Szląsku nie pochodzi z lenistwa i nieoględności mieszkańców.

Położenie teraźniejsze jako i przyszłość tkaczów w górach Olbrzymich wielkie tu wznieca obawy. Rząd jak może się stara, by handel płótnem podnieść i nastręczyć ludności górniczéj inne sposoby zarobkowania, co jednak, a zwłaszcza pierwsze, w obecnych stosunkach politycznych nie tak łatwe do uskutecznienia. Z drugiéj zaś strony wojna wschodnia nastręcza dla Szląska nowe źródło zarobku. Ożywia ona coraz bardziéj podupadłą od lat kilku tutejszą fabrykacyę i handel sukna. Ajenci tureccy zamawiają po miastach fabrycznych Szląska i Luzacyi ogromne ilości sukna różnego gatunku tak na rachunek rządu tureckiego, jak i domów prywatnych w Konstantynopolu. Korzystny ten handel wynagrodzi choć w części może zupełny upadek tkactwa w Sudetach, bo sukiennictwo, które dawniéj stanowiło jedną z najgłówniejszych gałęzi przemysłu szląskiego, zatrudnia i dziś jeszcze wyłącznie ludność licznych miast i miasteczek tak zwanych sukienniczych. Podniesienie nadto téj fabrykacyi powinno wpłynąć pomyślnie na gospodarstwo owczarń w Poznańskiem, skąd znaczna część sukienników tutejszych zasoby wełny sprowadza.

Cholera dość mocno grasuje na Szląsku, w Wrocławiu po kilkanaście osób na nią dziennie umiera, wszakże nie szerzy się jeszcze w tak gwałtowny sposób jak w sąsiedniem Królestwie Polskiem; Górny Szląsk więcéj nią dotknięty niż dolny.

Londyn 23 sierpnia.

L. W teraźniejszych okolicznościach tak uciążliwych dla krajów europejskich, z powodu wielkich wydatków wojennych, nie od rzeczy będzie kiedy wam wspomnę cokolwiek o finansach Anglii. Wiadomość jaką tu o nich daję jest autentyczna, dokładna bo czerpam ją z urzędowych źródeł. Podług budżetu *(estimates)* złożonego przez ministra skarbu przed parlament z dochodów i wydatków wszystkich, tudzież z kosztów poboru z całego roku bieżącego, budżet ten wynosił niemniéj nad 94,524,951 funtów szterlingów. Ogromna to summa, kiedy zważymy że funt jeden waży dwa dukaty holenderskie, a nawet frakcyą więcéj. Daję tu tablicę tych summ, i poczynam naprzód od *rozchodu* na rok kończący się dnia 31 marca roku 1856.

Rozchód ten do dnia 31 marca 1856 jest następujący:

	Ł. (znak na funt)	wyłączając koszta poboru przychodów Ł.	włączając koszta poboru tych przychodów Ł.
Opłata procentów od długu narodowego do 800 milionów fst. wynoszącego	27,974,000		
Opłaty stałe od funduszu zwanego consolidated	1,750,000	29,724,000	29,724,000
Wojsko, milicya i komisaryat	18,789.532		
Flota włączając w to statki transportowe, i opłatę najmowanych	19,379,013		
Artylerya (ordnance) .	8,644,142		
Wotowany kredyt na nadzwyczajne wydatki wojenne	3,000,000	49,812,687	49,812,687
Lista cywilna	—	6,500,000	6,500,000
Pożyczka dla Sardynii .	—	1,000,000	1,000,000
Pobór dochodów:			
Cła	1,318,420		
Przychód wewnętrzny kraju	1,428,670		
Poczta	1,638,861	—	4,385,951
		87,036,687	91,422,638
Obligi skarbu z roku 1854 do 1855 pozostałe do zapłacenia		1,000,000	1,000,000
Oszczędność z bieżących wydatków, zwana margin		2,102,313	2,102,313
Ogólna summa		90,139,000	94,524,951

Z tego szematu można widzieć, że samo zaopatrzenie siły zbrojnéj na teraźniejszą wojnę, włączając

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KILKA SŁÓW o Towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie.

Kto nieucieszył się widząc pierwszą czynność Towarzystwa krakowskiego sztuk pięknych pomyślnym uwieńczoną skutkiem? Kto nieuczuł ztąd nadziei postępu dla nas; kto niewyprowadził nawet wniosku pochlebnego o moralném ukształceniu kraju, ceniącego przyjemność tak szlachetnego rodzaju jak ta, którą sztuka piękna nastręcza, i chwytającego otworzoną drogę na któréj można coś uczynić dla celu pożądanego wszystkim, i otrzymać płody talentów bez opieki może na nieczynność skazanych. Z rozesłanego członkom Towarzystwa sprawozdania dowiedział się kraj dowodnie, jak dalece szczęśliwą była wspólność usiłowań dla zapewnienia powodzenia Towarzystwa w pierwszym roku; w pobieżnym obrazie przedstawiono także fakta, które były owocem tego działania. Niezgadzamy się jednak na niektóre tamże zamieszczone zdania i pojęcia, które ściślejszego zdaniem naszém potrzebowałyby określenia.

Wstęp do sprawozdania nie jest traktatem o sztuce, nie można więc wymagać, aby wyczerpywał przedmiot. Mieści on może tylko kilka myśli treściwie wyłożonych i pojęć dobrze opartych, niejako świadectwo kierunku w którym dyrekcya postępuje. W saméj rzeczy znajduje się w nim cel sztuki jako i towarzystwa oznaczony tak pięknie i wysoko, że tego prawdziwie powinszować można Dyrekcyi. Dyrekcya chce sztuki w jéj najwyższem znaczeniu moralnem, łączącej wyniosłość myśli, z doskonałością wykonania. Żadnéj wątpliwości w téj mierze bydź niemoże. Szczegółowe zaś zdania, nieujmując im wartości jako opinii pojedyńczej, poddać pod niejaki rozbiór za obowiązek poczytujemy.

Jeżeli robią się definicye to trzebaby najprzód wytłomaczyć wyrazy *Artyzm;* wyraz nowy, nieutarty i który nic nie wyjaśnia ale nawet zaciemnia. Wyraz ten zbliżony do wyrazu: *Artysta* ma oznaczać takie sztuki wykonywanie, które cechuje artystę. Używając tego wyrazu tam gdzie mowie naszej wystarcza wyraz *sztuka,* odejmuje się temu ostatniemu znaczenie jego prawdziwe, podaje się to znaczenie w wątpliwość, tak jak gdyby mogła być mowa o wykonywaniu sztuki nieartystycznem.

Naśladownictwo bywa pospolicie uważanem raz jako warunek talentu artysty, drugi raz jako podrzędna zupełnie zaleta. W naszych czasach dagierotyp dobitnie oznaczył sferę naśladownictwa. Co więc na drodze mechanicznej otrzymać można, jest mechanizmem. Ztąd podział zrobił autor wstępu, na natchnienie i mechanizm. Podług tego podziału czymże będzie wykonanie? Mechanizmem? Tak nie jest albowiem tworczość ducha musi mieć udział w całym ciągu wykonania, i to odróżnia wykonanie artystyczne od innego. W innych zadaniach posługuje się wykonanie, mechanizmem innych. Artysta od początku do końca wykonawcą bydź musi. Jakakolwiek jest doskonałość działania mechanicznego dagierotypu, to działanie artysty zawsze względnie wyżéj bez porównania posunąć się może. Wypowie ono tę samą prawdę, ale wypowiedzieć ją może w sposób o wiele powabniejszy, wdzięczniejszy, całą poezyą artysty tchnąć może w patrzącego. A to uczucie artysty przelewa się w całe wykonanie, wszędzie za niem przemówi życie, objawi się nie przypadek, ale harmonia twórcza. Naśladownictwo jest tylko jedną z sił talentu, której trudno mieć śmiałość nazwać mechanicznem działaniem, bo się odnosi do potęg ducha; podział zaś działania artysty da się jedynie zrobić na natchnienie i wykonanie: niema wykonania w natchnieniu, bo tu jest poczęcie, ale natchnienie jest w całym ciągu wykonania, które dopiero nadaje natchnieniu formę, ciało.

Zródło natchnienia pięknie zostało wskazanem w religii, z tem nadmienieniem, że jak w życiu religia nie jest sama modlitwą, ale rozlewa się na wszystkie sprawy i myśli; tak i sztuka nie ma być wyłącznie kościelną, lecz ma religijnie pojmować każde swoje zadanie. Ten sposób widzenia wiele dążności zaspokoić może i służy za objaśniającą wskazówkę. Aby zaś sztukę chrześciańską w całéj wysokości jéj ocenić, niepotrzebuje się poniżać sztuki starożytnéj. Równie jak wszystkiego co w sztuce zrobiono i co się robi od czasów ery chrześciańskiej nie można pochwalić, tak też zbijając wszystko w ogólne miano sztuki pogańskiej, nienależałoby przeszkadzać ocenianiu prostoty, wdzięku i prawdy, częstokroć w wysokim stopniu uduchownionéj, których wzory sztuka starożytna nam podaje. Że tego ducha chrześciaństwo przeniosło w sfery starożytnym nieznane i nieprzystępne, że się przez to odkrył dla sztuki także element najwyższy i zupełnie nowy, to jednak przeczucia sztuki starożytnéj wynoszą się mimo tego nieraz tak wysoko, że im znaczenia moralnego odmówić niepodobna, dość wziąść na uwagę tylko wyobrażenia bohatérów, matron i dziewic w rzeźbie, oraz niektóre zabytki większych kompozycyj w malarstwie. Sztuce starożytnej nienależy także tego zarzucać, że oddawała się w poddaństwo dumie możnych i swawoli, bo przeciwnie ona tam tak jak i inne szlachetniejsze ludzkie dzieła świadczyła o zacniejszych dążnościach, i wstrzymywała od upadku życie moralne wśród ogólnego zespucia. I późniéj także posługiwały się nią nieraz cele niegodne, ale to nie stanowi dowodu.

Gdy znowu zajaśniała sztuka w późniejszych wiekach w chrześciaństwie, natchnienie jéj najczystsze święte i jedynie odradzające było z religii, przekonanie i uczucie na wierze chrześciańskiéj oparte, stały się dźwignią talentów, przeniknęły utwory sztuki natchnieniem, z ogniem i doskonalszą zdobyły one formę. Przy podziale przyjętym powszechnie rodzajów malarstwa czyli sztuki plastycznéj w ogólności, wszystkie obrazy treści religijnej, treści mistycznej nawet, o ile wypłynęły z najwyższego pojęcia przedmiotu wysokością swoją górującego po nad innemi, policzono do historyi, w ściślejszem tego słowa znaczeniu odnoszącej się do czynów w dziejach zapisanych. Ztąd dla całego najwyższego rodzaju, nazwa sztuki historycznej. To pojęcie i natchnienie wpływając na wykonanie, a raczej trwając w całym ciągu wykonania, tworzy styl, i styl to ten głównie o nazwie rodzaju sztuki stanowi. Gdy bowiem sztuka tak zwana rodzajowa wznieść się zdoła do wysokiego dramatu, gdzie osoby działające przedstawiają typy głębokiej lub wieczystéj prawdy, lubo nie są wzięte ze sfery czysto historycznej, tam obraz będzie historycznym. Łatwo wyrozumieć czemu z obecności jak dramat tak historyczny obraz nader trudno utworzyć. I dla tego także zbyt trudno ścisłą oznaczyć granicę między malarstwem historycznem i rodzajowem, jakkolwiek w pospolitem pojęciu tamto dzieje, to życie zwyczajne obejmuje.

Nie portretowanie samo jest podstawą malarstwa historycznego, ale oddanie ludzkiej postaci w odcieniach indywidualnego charakteru i uczuciu postać tę ożywiającem, kamieniem probierczym artysty nazwać się może. Jeżeli lichy portret stoi niżej dagierotypu, tedy portret dobry i o tyle znakomitszy o ile piękniejszą i znakomitszego ducha jest osoba którą wyobraża, ma wartość której tamten niedosięgnie, staje się często pomnikiem historycznym i do najwyższego stylu należy.

Krajobraz w obrazie historycznym, jako widok miejsca pewnego nabiera właściwego znaczenia, podobnie jak podobieństwo rysów twarzy osoby historycznéj; lecz to jest zawsze podrzędna jego rola, ma on oprócz tego inną w której występuje samoistnie. Życie w naturze, to życie w grze światła, w ruchu wód, w przemianach roślin, w zjawiskach powietrza, ta wszędzie nieskończona rozmaitość, to są przedmioty krajobrazu. Naśladowanie tu jeszcze trudniejsze niemal jak w ludzkiej postaci, bo nawet dagierotyp tego ruchliwego życia co chwila zmiennego, oddać nie jest wstanie. Cóż mówić o wyrazie? wyrazie nie już okolicy znanej, i nam miłej, ale tak rozmaitym, jak rozmaity bydź może charakter widoku, pora dnia, okoliczności powietrza, od najwdzięczniejszych momentów spokojnego sioła o wschodzie słońca, do największej okropności szczytów gór, przepaści i gwałtowności burzy! Dalej zadaniem krajobrazu jest wydanie piękności kształtów innej jak w człowieku, ale zachwycającej składem linij i rozpołożeniem części, której bez wewnętrznego usposobienia artysty do ocenienia czegoś innego jak martwéj formy którą wynaśladować można, oddać niepodobna; nareszcie niewypowiedzianej harmonii

w to kredyt 3,000,000 funtów na nieprzewidziane wypadki, wynosi 49,812,687 funtów, czyli blisko 33,500,000 funtów dodatku do summy zwyczajnéj z któréj wojsko i flota zwykły utrzymywać się w czasie pokoju. Z téj tak znacznéj summy samego wydatku na wojsko i komissoryat, wychodzi 18,789,532, na marynarkę i transporta wydaje się 19,379,013, a na artyleryą 8.644,142. Oprócz tego pozostaje jeszcze kredyt 3,000,000, który w razie potrzeby może być użytym dla którejbądź z tych trzech gałęzi siły zbrojnéj. Wydatki przeto na nie przewyższą wszelkie inne wydatki tegoroczne, jakich wypłata procentów długu narodowego wespół z kosztami poboru różnych dochodów państwa wymagać będą.

Na zadosyćuczynienie powyższym ogromnym wydatkom na siłę zbrojną czyli na wojnę, jedyny jest sposób, a nim są dochody krajowe. Dochody te ściągają się z rozmaitych źródeł. Wpływ ich do skarbu podług obrachunku przez rząd zrobionego, ma do 31go marca roku 1856 być znaczny. A więc powtóre wykazuję tu jaki jest *caloroczny dochód* Anglii, i z jakich źródeł pochodzi.

Dochód do dnia 31 marca 1856 r jest taki:	Ł.	czysty Ł.	ryczałtowy Ł
Dochód z cła	—	22,450,000	23,768,420
Akcyza	17,921,000		
Dochód od stępla . . .	6,815,000		
Podatek od ziemi i gruntów (assessed taxes)	2,920,000		
Podatek od własności i dochodów	14 535.000	42 191,000	43,619,670
Dochód z poczty włączając w to Ł 288 000 od gazet		1,438,000	3,076,861
Dochód z dóbr królewskich . . .		260,000	260,000
Dochody rozmaite (miscellaneous) .		800,000	800,000
		67,139,000	71,524,951
Ilość pieniędzy do zaciągnienia przez pożyczkę		16,000,000	16,000,000
Ilość pieniędzy do zaciągnienia przez obligi skarbowe (exchequer bills)		7,000,000	7,000,000
Ogólna summa		90,139,000	94 524,951

Z tego wykazu widać jasno, iż po zebraniu wszelkiego rodzaju podatków, ogół summy zebranéj wynosi do 71,524,951 funtów, a 23.000,000 muszą znów być zyskane przez powiększenie o tyleż długu narodowego.

Wziąwszy tedy zwyczajny dochód kraju i ze zwyczajnych źródeł podatkowania pochodzący, (włączając w to oraz koszt zbierania go) na 54,000,000 funtów rocznie, wypada więc, że powiększenie podatków tego roku, z powodu wojny, dochodzi do 17,524,951 fst. Ten dodatkowy wydatek, sprowadzony na kraj li przez wojnę, a wynoszący 33,500,000 funtów, jest w większéj połowie ściągany z powiększonych podatków, a w mniejszéj nieco połowie jest pożyczką.

Należy i to jeszcze niespuszczać z uwagi. Nie minęło półtora roku téj wojny, a nie można było obejść się bez zaciągania długów. Po upłynieniu tych dwóch lat wojennych Francya będzie miała zaciągnionego na nią długu 29,000.000 funtów, a Anglia obciąży się 66,000,000 co policzywszy razem uczyni 95,000,000 wydanych na wojnę w przeciągu dwóch lat, a niewiadomo jak długo ona jeszcze potrwa. Dotychczas, podług obrachunku kosztowała ona samą Anglią do 49 milionów fst. Jeźli ta wojna tyle cięży na krajach tak zamożnych jak Francya i Anglia, o ileż bardziéj ciężyć ona musi na Rosyi kraju nierównie uboższym. Pomimo tak ogromnych wydatków na wojnę, tu przecież wszystko idzie zwyczajnym trybem: ani przemysł nie tamuje się, ani rękodzielnie nieupadają, ani obręb spekulacyj zmniejsza się lub ścieśnia; handel z wyjątkiem jednéj Rosyi, trwa niczém nie krępowany jak dawniéj przed wojną; nawet pod względem zabaw i przepychu nie widać zmiany. Ani umniejszył się dobry byt klass niższych, owszem rząd powołując zbywającą od zatrudnień ludność luźną pod broń, zabezpieczył jéj utrzymanie, a dla pozostającéj w kraju rozprzestrzenił pole do pracy i zarobkowania. Dla tego wszelkie wiadomości o biedzie, o ubóstwie i o głodzie panujących w Anglii — o czém zdarza się często czytać w pismach na stałym lądzie wychodzących — należy przyjmować z wielką ostrożnością i nieufnością.

Niemyślę tu jednak zaprzeczać, żeby niebyło wcale ubóstwa i biedy; lecz gdzie one się okażą, tam znajdują się zarazem obmyślone środki do zapobieżenia lub ulżenia biedzie; środki takie jakich niema prawie w żadnym innym kraju dla ubogich. Niemi są po całéj Anglii przytułki dla zubożałych osób, zwane *Unions*, a po parafiach domy zarobkowe. Utrzymywane one są z regularnego podatku, wynoszącego rocznie do 7 milionów funtów. Tam ubodzy, stargani wiekiem i kaleki obojej płci znajdują przytułek i potrzebne opatrzenie. Co do stolicy, gdzie znachodzi się najwięcéj ubóstwa, tam też można widzieć największą rozmaitość dobroczynnych zakładów. W roku 1851 liczono ich 491, wyłączając z téj liczby znajdujące się w jéj okolicach, jako to: wielki szpital dla wysłużonych majtków w Greenwich i mnóstwo pomniejszych zakładów z prywatnych uposażeń, parafialnych szkółek i tym podobnych których także jest znaczna liczba. Dobroczynne publiczne instytucye większego rzędu w Londynie są następujące: 12 szpitalów dla chorych bez względu na rodzaj choroby; 24 na choroby szczególne; 35 aptek (dispensaries) z których lekarstwa udzielane są bezpłatnie dla ubogiéj klasy ludu; 12 towarzystw i zakładów dla zabezpieczenia życia i moralności; 18 dla przywrócenia upadłych do społeczności ludzkiéj i zapobieżenia szerzeniu się zbrodni; 14 towarzystw na wspieranie biednych i ubogich wszelkiego rodzaju; 12 na wspieranie biednych w szczególnych przypadkach; 14 towarzystw dających zapomogę dla chcących pracować (niewłączając do tego zakłady na pożyczki i banki oszczędności); 11 towarzystw dla głucho-niemych i ciemnych; 103 szpitalów i instytutów jałmużnianych dla zgrzybiałych wiekiem; 16 towarzystw udzielających miłosierne pensye dla biednych; 74 towarzystw opatrznych (provident) ku wspieraniu szczególnych klass biednych; 31 domów ochrony (Asylum) dla sierot i opuszczonych dzieci; 10 fundacyj edukacyjnych dawnych dla takichże i 4 jeszcze nowych; 40 towarzystw dla szkółek, dla ksiąg do nabożeństwa, tudzież dla wspierających budowę kościołów i udzielających chrześciańską radę i naukę po domach; 35 towarzystw biblijnych i misyonarskich. Ogółem jak się powiedziało jest ich 491; a one wszystkie są naczelnemi stowarzyszeniami, mającemi pod sobą rozgałęzione wydziały i pomocne towarzystwa po kraju. Wypłaty z funduszów na nie rocznie czynione, w celach dla których się zawiązały, wynosiły roku wyżéj wspomnionego 1,764,736 funtów szterl., z któréj to summy przeszło 1,000,000 wpływa rocznie do kassy z dobrowolnych składek; a reszta pobierana jest z dochodów z ziemi, z procentów z summ w banku narodowym na ten cel umieszczonych, z sprzedaży pism i różnych innych źródeł. Owóż z saméj stolicy można powziąść wyobrażenie, że cały kraj jest obszerném stowarzyszeniem dobroczynności, a przeto niepodobna jest, żeby przy tylu instytucyach ubodzy nieznajdowali ulgi i wsparcia i zostawali w tak wielkiéj nędzy, jak ją przez niewiadomość lub przez nienawiść ku Anglikom niektórzy pisarze na stałym lądzie opisują, i tak rozmyślnie w błąd czytelników wprowadzają.

Zwracam się jeszcze do wyjazdu Królowéj do Francyi. Od wstąpienia stopą na ziemię Francuzką w Boulogne, przejazd Królowéj Wiktoryi do Paryża był ciągłym tryumfem, jakiego trudno dać opis. Niemówię już nic o powitaniu jéj przez Cesarza Napoleona, który umyślnie na przyjęcie Królowéj był tam zjechał; lecz lud francuzki zdawał się nieposiadać z radości, widząc monarchinię tak wielkiego państwa, przez długi czas tyle wojen toczącego z Francyą, gościem na swéj ziemi. Którędykolwiek przejeżdżała, wsie i miasta po drodze przybierały się w świąteczne szaty, ustrajały ulice, przyozdabiały domy. Deputacye ze znakomitszych obywateli złożone wychodziły z adresami na powitanie jéj, dziewice w bieli ubrane doręczały jéj bukiety kwiatów, i lud niemal słał kwiaty po jéj drodze. Cały Paryż i korporacye téj wspaniałéj stolicy wyglądały tam jéj przybycia, ktore na nieszczęście przewlekło się aż do zmroku; zatrzymywana bowiem będąc po drodze grzecznością zwyczajną narodowi francuzkiemu, niezdołała rychléj pośpieszyć do Paryża aż dopiéro po siódméj wieczorem. Był to nie mały zawód dla Paryżan którzy ją oglądać chcieli; silili się na to, aby Najjaśniejszą Panię przekonać, z jaką radością ją przyjmowali i aby ona widziała wszystkie oznaki gościnnego ich uczucia dla niéj. Dwadzieścia jeden wystrzałów z armat zapowiedziało wjazd jéj w obręb stolicy — te były krolewskie; sto jeden potém cesarskich zagrzmiało na jéj przywitanie. Cała stolica z okazyi jéj przybycia była illuminowana, chorągwiami, różnemi napisami poobwieszana. W téj chwili jest Królowa w St. Cloud gościem u Cesarza. We wtorek miała być na operze, potém w Wersalu i w pałacu wystawowym, kiedy lud będzie miał sposobność ją i rodzinę jéj widzieć. Z wizyty téj wiele dobrego Anglicy i Francuzi sobie wróżą. Przyjaźń między monarchami bywa związkiem przyjaźni dla narodów. Francya sprzymierzona z Anglią staje się ogromną europejską potęgą, mogącą wytrzymać i odeprzeć wszelkie zamachy na cywilizacyą i prawa społeczności ludzkich.

Londyn w téj chwili się wypróżnia. Część majętniejszéj ludności udaje się do Paryża za Królową — koleje żelazne niemają dość miejsca — Paryż niema dość mieszkań — jest *trop petit;* a druga jéj część, osobliwie arystokratyczna, pośpiesza jakby dla ochłody lądem i morzem w góry północnéj Szkocyi, i tam, jakby utrudzona zabawami świetnych salonów stolicy, szuka dla siebie wytchnienia pośród urwisk nagich skał, po brzegach licznych zatok morza i jezior, sławnych opisami Walter-Skotta i innych narodowych poetów. Gdzie dawniéj roznieconemi po wierzchołkach gór ogniami zwoływano klany szkockie do krwawéj wojny, i przy brzmieniu chrapliwej muzyki narodowéj na *bagpipe* szykowano szeregi do boju, tam teraz ze wszech stron zgromadza się lud jako do najspokojniejszego od świata zacisza, aby używać na łonie natury błogiego pokoju. Pomimo to człowiek jakby niemógł jeszcze zapomnieć i całkiem pozbyć się dawnego swego rzemiosła wojny, nie przybywa tam bez zabójczych narzędzi. Nie robi wprawdzie zasadzek na ludzi, nie zabija ich, ale czatuje na lisy, zające, i niewinne ptaszęta, usadzony na ich zagładę. W téj właśnie porze od 12go sierpnia podług praw łowczych rozpoczyna się tam strzelanie jednego gatunku ptastwa, zwanego *grouse (lagopus scoticus)* rzadko gdzieindziéj znanego oprócz w Szkocyi, gdzie mnóstwo go się znajduje i liczy się do największych delikatności stołu. Tego roku na szczęście 12ty dzień sierpnia przypadł był na niedzielę, i przez uszanowanie dla tego dnia ptactwo to biedne miało przez dzień jeden rzeź zbójecką na siebie odwleczoną. Lecz w poniedziałek rozpoczęto ją. A że ptastwo to gnieździ się i chowa po gęstych wrzosach, które właśnie teraz stoją w samym kwiecie, więc te ciemno-modre przestrzenie wrzosów (moors) teraz są pełne strzelców, młodzieży i starców i nawet poważni senatorowie w téj zabawie czynny udział biorą. Tak dalece to zostało modném i zgadzającém się z dobrym tonem, że ktokolwiek teraz wyjeżdża do Szkocyi, choćby w innym interesie, mówi że jedzie na strzelanie grousów (shooting grouse). Wolno je strzelać wszędzie, po równinach i pochyłościach gór które są obszerne i oprócz wrzosu na nich nic nierośnie dla nieurodzajności ziemi; z wyjątkiem wszakże partykularnych gruntów. Na to strzelanie jednakże trzeba mieć pozwolenie od rządu, które każdy otrzymać może za pewną opłatą do skarbu. Ta opłata od polowania w całym kraju teraz się pobiera: nastąpiła ona w miejsce dawnych a uciążliwych praw łowczych (game laws) które zostały zniesione. Tego roku nie wiele zdobyczy zapowiadają sobie strzelcy, z powodu, że po ciepłéj wiośnie nagłe zimna nastąpiły, i że za ostatnich lat zbyt wiele tego ptastwa powybijano. Jednakże donoszą, że w niektórych miejscach udało się ubijać po 80, i nawet 110 sztuk. W okolicach Carr Bridge pięciu strzelców we dwa dni ubiło razem 608 sztuk, czyli po sto z górą na każdą strzelbę, oprócz innéj zwierzyny. Lecz niewszystkie miejsca równie w nie obfitują; na pośledniejszych ledwie po 12 a nawet 5 tylko sztuk na jednę strzelbę liczą. Rozumie się, że na tém także wiele od zręczności strzelców samych zawisło. Przy groosach strzelają się także inne gatunki ptastwa i zwierząt, jako to: kuropatwy, głuszce, bekasy, zające, króliki. To wszystko koszami strzelcy rozsyłają do swych miejsc — a najwięcéj posyłają w darze dla swych przyjaciół, bo tak moda każe, i nikt takiego podarunku przyjąć nieodmawia, owszem, każdy uważa go dla siebie za największą grzeczność.

W mieście Podgórzu zachorowało na cholerę od d. 11go do 20go sierpnia 1855 r. włącznie osób... 11
wyzdrowiało.................................. 7
umarło.................................. 6
Od początku epidemii zachorowało osób......222
wyzdrowiało.................................. 67
umarło..................................153
pozostało w kuracyi.................................. 2

Z c. k. Komitetu zdrowia.
Kraków d. 25 sierpnia 1855.

Magistrat miasta Lwowa wydał następującą odezwę: Wśród strasznéj klęski, która nawiedziła stolicę naszą, straciła znaczna liczba rodzin swych żywicieli i mnóstwo sierot zostało bez przytułku.

Magistrat troskliwy o los nieszczęśliwych wdów i sierot, tudzież pomny obowiązku zapobiegać usilnie wzmagającéj się nędzy, postanowił w porozumiemieniu z radą gminy, wybrać komitet z radzców gminy pod przewodnictwem i kierunkiem przełożonego magistratu, i podać pomocną rękę rodzinom, które podczas panującéj epidemii straciły swych żywicieli i oraz zająć się staraniem o pozostałe sieroty.

Komitet ten poparty ze strony duchownych stolicy zawiązał się ku uświetnieniu urodzin Jego C. K. Apost. Mości dnia 18go sierpnia r. b.

Można tuszyć, że mieszkańcy Lwowa przy swéj niewyczerpanéj dobroczynności, zechcą w każdym względzie popierać to dzieło ludzkości.

— Stan cholery we Lwowie. Na dniu 23 sierpnia wydarzyło się 23 nowych wypadków słabości a 17 wypadków śmierci. W ogóle od powstania zarazy zasłabło 5442, a umarło 2703 osób.

Wiedeń 26 sierpnia. N. Pan nakazał, aby nowy system emerytalny wojskowy zastósowany był również do osób już teraz pobierających emeryturę, ale o tyle o ile dla nich jest korzystniejszy. Nowe oznaczenie pensyi odnosi się do stopnia, za jaki dotąd takowa pensya była wypłacaną. Wszystkie dodatki do płacy przywiązane do osoby, jakiekolwiek byłoby ich źródło, mają być wliczane przy wymiarze nowéj pensyi, tj. dawna pensya z dodaniem osobistego wynagrodze-

---

kolorów. Temu wszystkiemu odpowiada twórcze usposobienie artysty i dla tego możemy mieć krajobrazy do wysokiej podniesione poezyi, pomimo że w nich człowiek tylko jako dodatek się ukazuje.

Gdy nareszcie zstąpimy do najskromniejszych zadań zwierząt, kwiatów i t. d. to i tych abecadłem tylko dla wyższej sztuki nazwać niemożna. Mogą one bydź uważane jako dzieła samoistne, gdy tymczasem litery alfabetu są tylko znakami pojedyncze brzmienia oznaczającemi. Tutaj tylko zachodzi stopniowanie takie samo, jakie w samychże pojęciach przedmiotów zachodzi. Wysokość najwyższych nieodejmuje znaczenia małym a samo naśladownictwo lub wprawa mechaniczna nieutworzy dzieła sztuki. Każde, by też najmniejsze z nich w pojęciu przedmiotu już zawiera iskrę twórczości, wszystkie mogą bydź godne i w swojéj sferze doskonałe, podobnie jak natura *in minimis maxima.*

Skończywszy tych kilka spostrzeżeń, odnoszących się do samej sztuki, zwracamy uwagę na rzeczywisty pożytek i dobre skutki jakiemi się już z całej téj czynności towarzystwa pocieszyć można.

Ktobądź rozmawiał z artystami, których założenie Towarzystwa dla sztuk pięknych w Krakowie najbliżéj obchodzić mogło, widział to głębokie uczucie ukontentowania z jakiém ono przyjęte było. Prawdziwy miłośnik sztuki nieuprzedził się tak dalece, aby w szczęściu tém widział tylko nadzieję łatwiejszego dzieł pozbycia, zrozumiał że to uczucie było odebraniem zachęty moralnéj, w myśli artysty powstało wyobrażenie rozszerzającego się przed nim zawodu. Artyści uczuli, że znanymi, zrozumianymi i ocenionymi być mogą. Z drugiéj strony wprowadzenie sztuki na widownią naszę, i w szereg zajęć powszechnie dostępnych, poruszyło też zacniejszą nie jednę sprężynę umysłowego życia w publiczności. Mieliśmy o tém sposobność przekonać się na wystawie krakowskiéj. Widzieliśmy w utworach Kossaka, Brodowskiego, Suchodolskiego, Lessera, Simmlera, Łuszczkiewicza, Güntera i Morawskiego obrazy z przeszłości naszéj, ale szczególnie z dzieł potężnego talentu Kossaka i Brodowskiego, pojęliśmy jak malarstwo nasze dojść może do téj zasługi, jaką już ma powieściopisarstwo w przedstawieniu scen przeszłości, z zadziwiającém życiem i charakterystyką. W ogólności wrażenia były żywe, serdeczne, i upodobanie szczere wywołane było przez wiele z tych przez nas wspomnianych obrazów. Wystawa jest obecnie najważniejszém dla dzieł sztuki polem wpływu. Publiczność zaś nasza nie prostą tylko ciekawość przynosi do sali odwiedzając wystawę; szuka ona wrażenia odpowiadającego uczuciom swoim, znajduje takie nawet których nie szukała, a które budzi właśnie dobre i piękne strony duszy. Ten jest wpływ sztuki, że przenosi w swoją sferę patrzącego, zwraca uwagę, zastanawia i porusza, jeźli nieporywa i niezachwyca. Były na wystawie portrety tak w malowaniu jak w rzeźbie pociągające niewymowną prawdą, lub też nadzwyczajnym wdziękiem i pięknością wykonania, były krajobrazy z całym urokiem światła i koloru; były obrazy z legend poetycznych np. Juliusza Hübnera obraz, wiejące świeżą, czystą, zdrową poezyą, wysłowioną językiem pełnym harmonii i siły, obrazy treści religijnéj, słodkiéj, ogarniającéj człowieka uczuciem czci najwyższéj albo wysokiéj zadumy, jak arcydzieło Szefera, ś. Augustyn z ś. Moniką, nareszcie były i próby obrazów rodzajowych ciekawą lub zabawną stronę życia przedstawiających. Jaka rozmaitośc tych przedmiotów, taką była i rozmaitość wrażeń i zajęć przez nie sprawionych, przyjemności głębokiego zadowolenia lub wzruszenia duszy, i wrażenia te niebyły przemijającemi tylko, możemy je policzyć do rzeczywistych pożytków jakieśmy odnieśli. — Uczestnikiem tych przyjemnych wrażeń lubo w mniejszym stopniu, stała się i dalsza niebędąca w Krakowie publiczność, za pośrednictwem kilkunastu obrazów między członków Towarzystwa losowanych, i za pośrednictwem litografii, którą już podobno wszyscy w ręku mają. Gdyby krytyka u nas w przedmiotach sztuki dotyczących obfitszą była i zarazem więcéj naukowo-elementarną, korzyść ta publiczności dalszéj byłaby jeszcze większą, skoro nastręczona tak bogatém źródłem uwag, jak je podawała nasza wystawa. Tymczasem widzimy jeszcze nie mały powód ukontentowania w tym przykładzie, jaki z dzieł na pierwszéj wystawie okazanych, między któremi były znakomitości pierwszego rzędu, pozyskała młodzież nasza sztuce się poświęcająca. Dla malarza z usposobieniem z dążnością kształcenia się, a więc ze skromnością do tego niezbędną, w każdéj porze zawodu jego pożądanym jest widok dzieł sumiennie wykonanych i dobrze pojętych; cóż dopiero dla tych, którym stawia przed oczy zarazem i stopień do jakiego kiedyś dojść mogą i drogę niemal do tego stopnia wskazuje. Postawienie dzieł malarzy mających już europejską sławę obok utworów dopiero pierwszy zadatek na tém polu stanowiących, było więc ze względu na kształcących się malarzy ocenienia godnym krokiem przychylności, i pobudką do podniesienia ochoty w poczynających, nie zaś do ich zniechęcenia. Kto zna uczucia artysty pojmie, o jakiém to mówimy błogiém podniesieniu duszy, a którego on doznaje na widok dzieła pięknego choć nieskończenie wyższego od jego własnych utworów.

Ostatnim przeszłorocznym w kolei obowiązkowéj wypadkiem czynności Towarzystwa, było wydanie ryciny czyli tym razem litografii z obrazu Obrony Częstochowy. Wybór przedmiotu powszechnie przypadł do serca, a wykonanie zdaje nam się, że niezawiodło oczekiwań, szkoda, że niemógł być wykonanym na miejscu. Jest to dzieło całkiem odpowiednio celowi zrobione i wydane w Wiedniu, rozeszło się wszędzie, gdzie się dostały akcye Towarzystwa; może się stać ozdobą nie jednego salonu lub gabinetu i z przyjemnością być oglądaném. Litografia p. Kaisera, piękne odbicie i wydanie p. Höfelicha zupełnie staranne, widać że Dyrekcya dobre miała stosunki w Wiedniu do otrzymania takiéj edycyi. Trzeba oddać rysownikowi całą sprawiedliwość za zręczność w rysunku, umiejętne stopniowanie tonów i podniesienie ogólnego efektu wyżéj nawet jak jest w obrazie; jednakże z żalem powiedzieć trzeba, iż wyrazy twarzy wszystkich bez wyjątku prawie są chybione, rysownik niepojął ich, a to się stało z uszczerbkiem dla ducha obrazu p. Suchodolskiego.

Pierwszy rok minął, a nawet według daty dawno już minął, cieszymy się tém, że minął pomyślnie dla zawiązanego Towarzystwa — oczekujemy, aby również pomyślnie ubiegał drugi — oczekujemy zapowiedzi o tegorocznéj wystawie — o nowéj rycinie, o innych zamierzonych czynnościach Towarzystwa, o otwarciu galeryi Dąmbskich, już o ile nam wiadomo, zupełnie urządzonéj, — ale wiemy, iż oczekujemy tego od tych samych osób, którym zawdzięcza się to co dotąd zrobiono. Wszystko pozwala spodziewać się, że artyści lwowscy zechcą także wziąść udział w nowéj wystawie; nie sądzimy bowiem, aby cośkolwiek zrażać ich od tego mogło, najmniéj, aby to była krytyka, któréj szranki stoją każdemu otworem i któréj nieraz artysta żywo pragnie. Pojmujemy, że artysta może mieć powód jednę lub drugą swoją pracę od wystawy publicznéj usunąć, ale systematycznego oporu lub wstrzymywania się od udziału w rzeczy tak jawnie do zadowolenia wszystkich zmierzającéj, niepojmujemy. Doszło do wiadomości naszéj, że we Lwowie ma być założoném drugie Towarzystwo sztuk pięknych podobne naszemu. — W każdém inném przedsięwzięciu powiedzielibyśmy szczęść Boże poczciwym usiłowaniom, ale tak przekonani jesteśmy, iż w teraźniejszych okolicznościach byłoby współzawodnictwo takich dwóch towarzystw tylko dla obu szkodliwém, iż z żalem widzielibyśmy ten nowy początek drugiéj budowy, kiedy jedna na teraz wystarcza. Sądzimy, że Kraków z położenia swego i z tego co to miasto już dotąd przybytkiem sztuki czyniło, zasługuje najmocniéj na to, aby był ogniskiem szerzenia smaku i zamiłowania w dziełach pięknéj sztuki, — ta zaś okoliczność, że w niém myśl Towarzystwa sztuk pięknych najprzód urzeczywistniła się i już owoc wydała, stanowczo przechylićby powinna na jego stronę zdania i skłonić do przyjęcia téj ręki, jaką on dla celów sztuki tak skwapliwie innym częściom kraju podaje.

nia ma być wzięta za zasadę przy wyznaczaniu pensyi według teraźniejszego systemu, a w razie tym jedynie, gdyby ten ostatni nastręczał większą korzyść stronie, aniżeli dawna pensya wraz z dodatkiem osobistym, strona ma prawo do pobierania pensyi według nowego systemu. Przepisy pensyi emerytalnéj nie odnoszą się do osób, które pobierają jakową płacę lub wsparcie na drodze łaski.

— Czytamy w *Gazecie Krzyżowéj*: O ostatnim okólniku austryackim do c. k. pełnomocników przy dworach niemieckich, pisano nam już dawniéj z Wiednia ze strony dobrze rzeczy świadoméj, a to iż rząd cesarski obstaje przy 4ch punktach i wyraża nadzieję, że Związek uchwałę swoją z 26go lipca nie będzie uważał za stósowną w dalszych przejściach kwestyi wschodniéj, lecz przyjmie 4 punkta. Z tegoż samego źródła dowiedzieliśmy się, że rząd austryacki nie spodziewa się otrzymać na ten okólnik odpowiedzi. Teraz z innego źródła potwierdzają nam to samo w następnym liście z Wiednia z dnia 23go sierpnia: „Wzmiankowana przed niejakim czasem depesza okólna gabinetu austryackiego do posłów przy dworach niemieckich, w któréj objawione jest życzenie, aby Związek niemiecki przyjął program 4ch punktów i niejako solidarność ich uznał, ma jak słychać, jedynie na celu przedstawić zapatrywanie się rządu cesarskiego na uchwałę Związkową z 26go lipca, a zatem podać do wiadomości rządów, iż Austrya w uchwale pomienionéj nie może widzieć ostatecznego wyrazu polityki jaką Niemcy stanowczo w sprawie wschodniéj zajmować postanowiły. Dokument ten zdaje się być przeto przeznaczonym na to jedynie, aby wnioski Austryi w odniesieniu się do wiadomych ostatnich jéj propozycyj Związkowych i do zapadłéj z tego powodu uchwały rozwinąć; z tego przeto powodu nota ta jest w formie instrukcyi, któréj posłowie austryaccy użyją wedle okoliczności. Niemasz tam mowy o szczególnych w tym duchu sformułowanych wnioskach lub o ich zapowiedzeniu na późniéj". Dziennik pomieniony dodaje do tego listu: Wiadomo, że gabinet pruski w depeszy mającéj być odczytaną przed hr. Buolem, oznajmił ze względu na powyższy okólnik austryacki, że dotychczasowe stanowisko swoje co do 4ch punktów, również i nadal zachować pragnie.

— *Kor. Austr.* pisze: Za staraniem wielu przedsiębiorców, na których czele stoi S. M. Rothschild, udzielono im tymczasowo pozwolenie do założenia towarzystwa akcyjnego celem wyrobu i sprzedaży gazu po miastach i miasteczkach w monarchii, pod warunkiem, iż oprócz zmian niejakich uznanych za potrzebne w projekcie przedłożonym statutu, w jednym z paragrafów oznaczono stale, jaką ilość akcyj założyciele towarzystwa wezmą na siebie. Przez to wykaże się właściwy fundusz przedsiębiorstwa. Kapitał zakładowy towarzystwa oznaczony jest tymczasowo na 2 mil. złr. i ma być zebrany przez puszczenie w obieg 8000 akcyj po 250 złr. Urzeczywistnienia zamiaru przedsiębiorstwa tego pożytecznego i patryotycznego wyglądamy z zadowoleniem. Oświetlanie gazem nie jest dziś samem wymaganiem zbytku, środkiem do ozdoby, lecz w codziennem zastósowane użyciu w warsztatach i większych zakładach, jest zarazem ważną pomocą do oszczędniejszego produkowania. Niezawodnie współzawodnictwo zawiązującego się towarzystwa postawi wyrób gazu w całym obszarze państwa na zadawalniającéj podstawie. Jak słychać, zakład pierwszy gazowy ma być urządzony w Peszcie.

— Toż pismo donosi, że przedsiębiorcy bracia Klein otrzymali konsens na przygotowawcze roboty pod koléj żelazną z Hohenstadt przez Schönberg do Sobótki w Morawie z terminem rocznym dc wykończenia robót.

— *Berl. Börs. Ztg* donosi z Wiednia: Przeniesienie teatru wojny nad Dunaj, zdaje się w téj chwili zajmować pierwsze miejsce w szeregu różnych kwestyj, które obchodzą Austryę w sprawie wschodniej. Baron Bourqueney miał niedawno oświadczyć, że w rękach Austryi leży, wyprawę Dunajskę, skoro strategia ją nakaże poprowadzić wedle woli swojej i interesów swoich, jeżeli zechce wziąść udział w działaniach wojennych podług zobowiązań traktatowych. Sama zaś wyprawa zdaje się być niechybną.

Francya.

W d. 23go o godz. 4éj królowa Wiktorya zwiedziła historyczne galerye Luwru, i podziwiała obrazy wielkich mistrzów, nad któremi się książe Albert nadzwyczajnie unosił. Jéj K. Mość przebiegła z kolei Muzeum egipskie, bibliotekę i raczyła przyjąć dedykacyą ryciny p. Morel-Facio, konserwatora muzeum morskiego, przedstawiającéj ostatnie wylądowanie w Boulogne. Ze wszystkiego jednak najwięcéj zajmowało królewskich gości muzeum monarsze. Królowa oglądała i dotykała się z pełną współczucia ciekawością szaraczkowego surduta i wszystkich przedmiotów pochodzących od Napoleona Igo, a które jéj podawał synowiec i następca wielkiego wojownika. Uwaga królowéj przenosiła się z równą skwapliwością na przedmioty z dawniejszych wieków, jako to: na szkatułkę, którą Richelieu dał Annie Austryaczce, i manuskrypt Anny bretańskiéj, który N. pani długo przerzucała. Interesujucy ten pobyt w Luwrze trwał do godz. 7éj. Królowa miała być pełną podziwu nad wspaniałością otaczających ją przedmiotów, i w obec babilońskich rozmiarów wszystkiego co widziała, objawiła Cesarzowi w sposób pochlebny zazdrość swoją, któréj przedmiotem jak rzekła jest szczególniéj Luwr i Wersal. Mówią, że w poniedziałek przechodząc na wystawie koło jednego z członków oddziału angielskiego, rzekła doń królowa: „Z Francuzami godzi nam się obecnie walczyć tylko bronią talentu, przemysłu i przyjaźni."

Monitor daje następujący opis balu, który się odbył w dniu 23 w ratuszu: Uczta wyprawiona dla królowéj angielskiéj przez miasto Paryż, pięknością i wspaniałością przeszła wszelką dotychczas rozwiniętą świetność. Oświetlono i przyozdobiono w całéj długości ulicę Rivoli wraz z częścią wybrzeży. Ratusz otaczały maszty weneckie z powiewającemi banderami u wierzchu, i wielkie piramidy z szkieł kolorowych. Facyata przystrojona była w trofea, tarcze i chorągwie; linie główne, kąty i wypukłości architektoniczne uwybitniały sznury świateł. Po przed wejściem honorowem wzniesiono elegancką markizę, mającą służyć jedynie do przejścia N. Państwu, książętom i orszakowi. Pierwszy przysionek przybrany w bronzowe statuy Ludwika XIV i Franciszka Igo bogatem wyłożony obiciem, prowadził aleją kwiatów. W głębi dwie orkiestry ukryte w zwojach obicia i z pierwszych złożone artystów oczekiwały na przybycie monarchów z wykonaniem hymnu *God save the Queen* i marszu Gounoda *Viv l'Empereur!*

Wielki dziedziniec Ludwika XIV czarujący przedstawiał widok. W głębi dziedzińca wzniesiono przeźroczyste schody o podwójnéj poręczy, przypominające stylem i rysunkiem schody w Fontainebleau i oparte nad obszernem wydrążeniem, w środku którego wyrastały połączone statuy Anglii i Francyi. Dwie inne statuy na pół leżące przedstawiały Sekwanę i Tamizę lejące z krzystałowéj urny strumienie wody, trytony i jeniusze, odlane według formy amorków Wersalskich, czaiły się w grotach lub igrały wśród wody i kwiatów. Każdą kolumnę otaczały wazony z kwiatami. Sklepienie tworzyła wielka czerwona draperya ze złotem, z środka któréj zwieszał się ogromny pająk o 500 świecach. Przy każdém piętrze szereg świeczników opasujący w koło dziedziniec tworzył poczwórną wstęgę świateł. Z każdego okna spływała karmazynowa aksamitna draperya z złotemi frandzlami, na tle któréj splatały się cyfry królowéj Wiktoryi i księcia Alberta, Cesarza i cesarzowéj. Po nad bramą w pośród wspaniałych trofeów błyszczał podwójny herb Anglii i Francyi. Na całéj przestrzeni od Tuileriów aż do Ratusza tłum niezliczony, ciekawy ujrzyć N. Państwa pilnował ich przejazdu i towarzyszył im tysiącznemi okrzykami *niech żyje Królowa! niech żyje Cesarz!*

N. Państwo przyjęci zostali w pierwszym przysionku przez prefekta Sekwany p. Delangle, prezesa ciała municypalnego, p. Merruau jen. sekretarza prefektury, radzców municypalnych, merów i adjunktów okręgowych Paryża. Całe ciało municypalne poprzedzało N. Państwa i zatrzymało się przy wstępie do sali balowéj, dla utworzenia szpaleru w przechodzie królowéj i Cesarza. W sali radnéj, przybranéj w kwiaty i przetworzonéj na salon do odpoczynku, damy ciała municypalnego miały zaszczyt być przedstawionemi N. Państwu. Orszak zwrócił się następnie ku sali balowéj, gdzie przygotowane były estrady z czerwonego aksamitu uwieńczone koroną i przybrane czerwonemi aksamitnemi draperyami z krepinami złotemi.

O godz. 10éj Cesarz otworzył bal z królową angielską; książe Albert z księżną Matyldą; książe Napoleon z lady Cowley, książe Adalbert bawarski z panią Haussman.

Po ukończonym kadrylu N. Państwo przebiegli salony ratusza i wszędzie napotykali objawy najszczerszego zapału i najgłębszego uszanowania. Monumentalną piękność tego pałacu będącego bezsprzecznie jednym z najcudowniejszych gmachów w świecie, podwyższało jeszcze czarodziejskie przyozdobienie. Wszystkie poręcze schodów obstawione były kwiatami, wszystkie kominki krzewiły się zielonością. W dwu końcach sali balowéj i w dwu obszernych nyżach tworzących kąty, tudzież w licznych salonach i galeryach, urządzono wodotryski i baseny, nad któremi wznosiły się piękne statuy nimf otoczone kwiatami i krzewami. Wszędzie tryskające słupy wody, rozbijały się w kaskady lub rozpryskiwały w srebrną mgłę deszczu, a w przejrzystych zwierciadłach odbijało się bogactwo strojów i blask świateł. Dwie inne estrady bogato aksamitem udrapowane przeznaczone były dla Cesarza i jego monarszych gości w sali tronowéj i w salonie Arkad. Trzy orkiestry, z których główną dyrygował Strauss wykonywały walce i nowe kadryle, z których większa część ułożona była umyślnie na cześć królowéj angielskiéj. Na wszystkich piętrach i we wszystkich prawie salach, gdzie nie tańczono, urządzone były bufety z największym zbytkiem. Blisko 8000 rozesłano zaproszeń, z których wielka część przypadła na znakomitych cudzoziemców. Ciało dyplomatyczne, ministrowie, prezesowie senatu, ciała dyplomatycznego, i rady stanu, urzędnicy publiczni i oficerowie francuzcy i obcy byli w wielkim uniformie. Nic nie zdoła oddać blasku téj uroczystości, piękności i bogactwa strojów i tego zadowolenia jakie na wszystkich promieniło twarzach. Pomimo przepełnienia, sale należycie potrafiono przewietrzać i ruch ani na chwilę zatamowanym nie został. N. Państwo opuścili bal o godz. 11½ a pełne zapału okrzyki odprowadziły aż do domu dostojnych gości, po których odjeździe bal przedłużył się aż do rana.

Kraje Czarnomorskie.

Depesze telegraficzne z Krymu od wodzów obydwóch stron walczących, sięgające do 25go sierpnia, okazują, że na linii oblężniczéj toczy się tylko przerywany i częściowy bój artyleryi, a chwilami walka ręczna przedsiębrana to przez mały oddział sprzymierzonych w celu zdobycia jakiego przodowego łożamentu lub zasadzki rosyjskiéj, to przez oddział rosyjski wypadający z twierdzy w zamiarze odzyskania zajętego łożamentu, lub częściéj w celu zburzenia przodowych podkopów oblegającego. Taki charakter miała potyczka stoczona 24 sierpnia, w któréj Francuzi, według depeszy jenerała Pélissiera, odparli wycieczkę rosyjską i zajęli stanowczo zasadzkę na przedwalu Małachowéj. Zwykle umocnienie zwane zasadzką lub łożamentem (embuscade), składa się z rowu lub jam w ziemi wykopanych, przed które wznosi się przedpiersie czyli mały okop z strzelnicami lub bez tychże; umocnienie takie osadza oddział strzelców stojący w rowie lub jamach po za przedpiersiem, i strzelający to do artylerzystów w bateryach oblężniczych, to do robotników zakładających przekopy. O ruchach wojsk w dolinie Czarnéj i Bajdaru, o których wczoraj w pismie naszem donieśliśmy, nie ma żadnych późniejszych wiadomości.

Zebrawszy wiadomości to z listów z Erzerum i Trebizondy w *Monitorze* zamieszczonych, jak również doniesienia podane w dziennikach rosyjskich i konstantynopolitańskich, możemy przedstawić następujący obraz sił i rozłożenia obu armij walczących z sobą na azyatyckim teatrze wojennym. Front armii rosyjskiéj ciągnie się od Góryi nad morzem Czarnem, przez Kars do doliny Eufratu. Centrum téj armii znajduje się pod Karsem, gdzie stoi główna jéj siła pod osobistem dowództwem naczelnego wodza Murawiewa; lewe skrzydło czyli korpus jenerała Susłowa działa w dolinie Eufratu od wschodu wprost na Erzerum; prawe zaś pod wodzą księcia Andronikowa działa w Góryi przeciw wojskom tureckim w Kolhidzie i w Batum stojącym. Skład i rozłożenie głównéj siły tak opisuje korespondent *Monitora* w liście datowanym w Erzerum 31go lipca: „Wojska rosyjskie stojące pod Karsem i otaczające coraz ściśléj tę twierdzę, składają się: z 32 batal. piechoty, z batalionu strzelców celnych, z batalionu inżynieryi, z trzech pułków dragonów, z dwóch pułków kozaków liniowych, z jazdy nieregularnéj Szyrwanu, z milicyi armeńskiéj i z 80 dział. Siła całego tego korpusu wynosi do 40,000. Korpus ten rozdzielony jest na 4 oddziały, które stoją na około Karsu jakby na obwodzie koła, mającego trzechmilowy promień. Prócz tego korpusu, jedna dywizya rosyjska zajmuje góry Sohanli-Dagh fortyfikując się w Unkiar-Duzi". Z dzienników rosyjskich wiemy, że jest to oddział ks. Dondunkowa-Korsakowa, zajmujący góry zwane przez Rosyan Saganług, oddzielające Kars od Erzerum. Nadto dodać tu musimy, że liczba dział i jazdy do tego korpusu należących jest znacznie większą, niż w liście powyższym wymieniono. Korpus jenerała Susłowa do 10,000 wynoszący, zwany w raportach jenerała Murawiewa oddziałem erywańskim, stanowi jak wspomnieliśmy lewe skrzydło armii; wyruszył on z Erywanu a wyparłszy Weli paszę z oszańcowanego obozu za Bajazidem, ścigał go ciągnąc przez dolinę Eufratu wprost na Erzerum, a dzisiaj stoi podobno o kilka godzin drogi od tego miasta. Korpus ks. Andronikowa stanowiący prawe skrzydło, liczy do 20,000 ludzi, opiera się o twierdze rosyjskie w Góryi, zwrócony jest frontem przeciw Batum, a ruchami swemi zmusił Mustafę paszę, wodza wojsk tureckich w Kolhidzie stojących, do cofnięcia się do Czuruksu. Wspomnieć musimy, że tyły téj armii przeciwko wojskom tureckim działającéj zasłania od napadu Czerkiesów, książe Bebutów działający na linii rosyjsko-kaukazkiéj, zwrócony frontem na północ i mający główną kwaterę w Tyflisie. Nakoniec, że armia orenburgska pod jenerałem Perowskim może być uważana za wielką rezerwę armii kaukazkiéj, i statkami parowemi przeniesioną przez morze Kaspijskie do Denbentu.

Wojska tureckie na téj azyatyckiéj linii bojowéj, zostają pod naczelnym dowództwem muszira Wassiw-paszy i rozdzielone są na dwa korpusy. Pierwszy korpus stoi w Kars i składa się z czterech następujących dywizyj: 1sza dywizya jenerała Kmety (Izmaił-pasza) liczy 4500 ludzi, 2ga 3000, 3cia 4000, 4ta 3500. Wojska te otoczone są w Karsie przez Rosyan. Korpus drugi pod rozkazami, Mehmeda paszy gubernatora erzerumskiego zostający, składa się z wszystkich, wojsk powiększéj części nieregularnych, na innych miejscach Armenii rozłożonych, i rozdzielonych na trzy dywizye: dywizya erzerumska 1500 ludzi licząca, pod rozkazami Takir paszy stoi w Erzerum, gdzie nadto jest 11,000 baszybozuków niedawno tamże przyprowadzonych z Trebizondy; dywizya Weli-paszy licząca 10,000 żołnierzy, stoi w Kupru-Keni i zasłania Erzerum od północnego wschodu; nakoniec 3cia dywizya stojąca pod Alti liczy 3,000 ludzi pod rozkazami Ali paszy. Ostatnie listy z Trebizondy z 8go sierpnia mówią, że korpus rosyjski jenerała Korsakowa połączywszy się z drugim 8-tysięcznym korpusem, (może z korpusem jenerała Sustowa), uderzył na wojska Weli paszy pod Kupru-Keni, pobił takowe i ścigając je idzie na Erzerum. Oto obraz położenia sprawy wojennéj w Azyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Poznańska* (niemiecka) doniosła na dniu 15 sierpnia, że w murach klasztoru ś. Teresy w Poznaniu znaleziono temi czasy skielet dziecka nowonarodzonego, odziany w sukienkę z ciężkiéj jedwabnéj materyi i w dębowéj trumience, na któréj blacha z napisem: „Niechrzczone, R. 1705." Zaraz więc stąd wniosek: „że przed 150 laty popełniono w tym klasztorze zbrodnię, któréj dziś wyśledzić niepodobna." Dr. Cegielski zbił ten domysł dowodnie w *Gazecie W. Księst. Poznańs.* obejrzawszy dokładnie miejscowość, która wykazuje, iż dla pogrzebania tego ciała wymurowano osobny grobowiec przytykający na podworcu do murów klasztornych, że pochowano je kosztownie; nierobionoby więc tyle zachodów, kosztów i niedających się uniknąć przygotowań, gdyby chciano zataić zbrodnię, którą gazeta niemiecka rzuca na przeszłość tego klasztoru i to nie tylko bez dowodu ale nawet bez pozoru. O zdarzeniu tém skąd inąd tak nieważném, mówimy tu jedynie dla tego, że z gazety pozn. niemieckiéj przeszło ono do pism berlińskich a nazajutrz do wiedeńskich i to z dodatkiem: „że jak się zdaje, istniał jeszcze przed półtorawiekiem w Polsce zwyczaj zamurowywania dzieci, w mniemaniu, że to doda mocy nowemu budynkowi." Jakkolwiek obie gazety poznańskie wychodzą z jednéj i téj saméj drukarni i to pod opiekuńczemi skrzydłami jednego i tego samego nakładcy, zwykły się wszelako o ile się da tylko, ignorować. Z tego może powodu, bo nie chcemy go szukać głębiéj np. w protestanckiéj zagorzałości gazety niemieckiéj, odpowiedź p. Cegielskiego z lekka tylko napomkniętą została, a tém samém niezdoła zatrzeć pierwszego podania, które pewni jesteśmy, że przejdzie do niejednego dzieła historyczno-opisowego o Polsce, gdzie mniéj więcéj te słowa znajdą się: „W wieku jeszcze 18tym wznoszono tam mury klasztorne na ciałach dzieci, dla nadania budynkowi większéj trwałości Postęp dopiero reformacyi pod panowaniem pruskiem zniszczył ten barbarzyński przesąd, razem z wielu innemi." Dla tego powiedzieć tu musimy, bo może dzienniki niemieckie powtórzą nasze słowa, że klasztór ś. Teresy nie przed półtora wiekiem zbudowany, że grobowiec dziecka tego, jak się z opisu p. Cegielskiego pokazuje, nie w fundamentach klasztoru był znaleziony, lecz przybudowany na podworcu, wreszcie, że nigdzie dotąd nie znaleziono śladu, aby w Polsce panować miał zwyczaj zamurowywania dzieci w posadach domu dla zapewnienia jego trwałości. Niewiemy wprawdzie, czy zwyczaj ten w Niemczech istniał, wszelako wypadałoby się tego domniemywać, skoro gazety niemieckie znalazły go zaraz pod ręką.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurta telegraficzne z dnia 28go sierpnia:* — Metaliki 5-proc. 76. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki 4½-procen. 66⅜. Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. 2½-pr. 84[illegible]. — 1-pr. 19¼ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. 81 1/16. — dto 4½-proc 66 5/16. — dto z r. 1850 4-pr. 60½ — Augsburg 117. — Londyn 11 kr. 14. — Paryż 135½. — Akcye Bankowe 975. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 28 sierpnia. Bankn. aus. ż. 95½ płacą 95. — Pruski kurant żąd. 110¾ płacą 110. Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą. 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą 112½ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. 112¼. — Imper. ż. 35⅔, pł. 35¼. — Dukaty austr. hol. żąd. 20⅔ pł. 20⅓. — 20-franki ż. 35⅔ pł. 35⅓ Listy zast. pol. żąd. 101⅙ płac. 100½. — List zast. gal. żąd. 93 pł. 92. — Obligi Indemn. ż. 71 pł. 70.

Kurs wiedeński z d. 27 sierpnia. Metaliki 76. — Nowa pożyczka 60½. — Akcye Banku wiedeńs. 975. Akcye kolei żelazn. półn. 206¾. — Agio od złota 21. — od srebra 17¾ — Oblig. uwoln. grunt. 70. — Pożyczka ostatnia narodowa 81.

Kurs wrocławski z d. 27go sierpnia. Banknoty austr. 89 ż. — Bank. polsk. 92⅙ żąd. — Listy zast. polsk. dawne 91¾ d. now. 91¾ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. 102¼ d. dto. 3½-proc. 94 7/12 d. — Koléj Krakow. górn. Szląska 85¾ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sebastopol 24 sierpnia 11 godzina wieczór. Książe Gorczaków donosi. Nie zaszła żadna zmiana w położeniu rzeczy pod Sebastopolem, lecz w téj chwili ogień nieprzyjacielski jest silniejszy.

Marsylia 25 sierpnia. Przybył tu dzisiaj z Konstantynopola parowiec „Alexandre" przywożąc wiadomości z téj stolicy z 16 sierpnia i 1100 chorych powracających z Krymu do Francyi. Dnia 15 sierpnia obchodzono w Konstantynopolu z wielką uroczystością imieniny Cesarza Napoleona. Na téj uroczystości przytomnymi byli posłowie sardyński i grecki, lecz nie widziano lorda Redcliffa. — Znaczna część jazdy tunetańskiej wsiadła na okręty w Konstantynopolu udając się na azyatycki teatr wojny. Popłynął tam także pierwszy pułk kozaków tureckich z Warny.

Według wiadomości z Trebizondy z d. 7 sierpnia, Rosyanie stali o trzy godzin drogi od Erzerum, skąd wywożono pospiesznie archiwum konsulatu angielskiego. Wkrótce spodziewano się uderzenia Rosyan na Erzerum, którego fortyfikacye nie są ukończone. Sułtan dał w końcu swoje przyzwolenie, aby Omer pasza udał się z wyborem wojsk na azyatycki teatr wojny, pod warunkiem, jeżeli na to zgodzą się wodzowie wojsk sprzymierzonych.

Potwierdza się wiadomość, że rozbojnicy morscy zrabowali przy ujściu Suliny (ramie Dunaju) bryg belgijski „Rubis." — (Przywiezione przez parowiec „Alexandre" wiadomości z Krymu są dawne, i przez nas już od kilku dni podane, dla tego ich nie powtarzamy.)

Paryż 26 sierpnia. Uroczystość w Wersalu wypadła bardzo świetnie. Na jutro naznaczony wyjazd królowéj, na godzinę 10tą z St. Cloud, a stamtąd do Tuilleries, poczém o 11téj cały orszak wyjedzie do dworca kolei Sztrasburgskiéj, skąd o 12éj pociąg wyruszy.

Aleksandrya 20 sierpnia. Wice-król Said pasza otrzymał z Konstantynopola wezwanie, aby posłał posiłki bejowi Tripolitańskiemu w celu stłumienia powstania w tym kraju. Tutejszy gubernator Rathil pasza został złożony z urzędu, a w miejsce jego mianowany Szekir pasza. Cholera się zmniejsza.

Oprócz Nowary również Susa naznaczoną jest na główną kwaterę legii włosko-angielskiéj. Towarzystwo kredytu ruchomego chce w Turynie założyć filię swoją. *Il Piemonte* pisze, iż p. Pacheco i personale poselstwa hiszpańskiego w Rzymie przy pożegnaniu przyjmowane było przez Ojca S. jak najuprzejmiéj.

Przyjechali od d. 27 do 28 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Reichold Grzegórz Fryderyk oficer z Tarnopola. Pischtek Wojciech wł. dóbr z Sieradza. Matlachowski Józef wł. dóbr, Tubbs Robert wł. dóbr z Pragi. Hr. Bobrowski Ignacy wł. dóbr z Poremby. Brodzki Henryk wł. dóbr z Polski. Szybalski Michał wł. dóbr z Bochni. Trzecieski Tytus wł. dóbr, Trzecieska Marcela wł. dóbr z Wiednia. Baranowska Marya wł. dóbr, Stroński Franciszek c. k. radca z familią z Rab. Marcovich Konstantyn oficer z Temeswaru. Searamanga Łukasz z Odessy. Weiss Aron kupiec z Koźla. Wollheim Aleksander kupiec z Mysłowic. Lexer Mateusz profesor z Gracu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Celestyna Zawadzka wł. dóbr z Paryża. Pfeiffer Juliusz z żoną dyrektor teatru z Wrocławia. Matylda v. Müller rodz. Edle v. Rutky i Salamonfa z Wiednia.

HOTEL SASKI. Jan Zaklika plenipot. z Galicyi. Wiktorya Szynglarska artystka dram. z Prus. Józefa Radzeńska art. dram. z Prus. Julia Lewin ze Sanoka.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 30 lipca do 10 sierpnia 1855 włącznie.

2143. Dąbrowski Romuald we wsi Prądniku czerwonym lat 16 na cholerę.
2144. Bazylowa Franciszka służąca lat 19 na cholerę.
2145. Bzdyl Jan stangret lat 38 na cholerę.
2146. Łobarzewska Anna lat 53 na suchoty.
2147. Mularski Floryan ze wsi Grzegórzek lat 4 na suchoty.
2148. Bileski Franciszek majster profesyi szewskié lat 35 na cholerę.
2149. Bialik Stanisław włoscian ze wsi Rząski szlacheckiéj lat 35 na cholerę.
2150. Ptakowna Anna służąca lat 23 na gorączkę żołciową.
2151. Marcinkiewicz Anna wyrobnica lat 30 na biegunkę po cholerze.
2152. Kramarczykowéj Magdaleny wdowy wyrobnicy dziecię płci męzkiéj nieżywe przybyło na świat.
2153. Turlonek Jakób sierota 4 dni mający w skutek braku sił fizycznych.
2154. Piątka Jan wyrobnik lat 17 na biegunke po cholerze
2155. Dąbrowska Adela lat 11 na suchoty płuc.
2156. Wojciechowska Maryanna wyrobnica wdowa lat 70 na puchlinę.
2157. Michalska Marcyanna włościanka ze wsi Mydlnik lat 46 na cholerę.
2158. Weinbrenner Felix murarz rodem z Nowego-Sącza lat 36 na gorączkę żółciową.
2159. Pałkowa Magdalena włościanka ze wsi Bronowic małych lat 60 na starość.
2160. Żychoszczonka Tekla ze wsi Łobzowa lat $^3/_4$ na zęby.
2161. Waliszkiewicz Bartłomiéj księgarz lat 56 na suchoty.
2162. Żalaskowna Anastazya służąca lat 17 na cholerę.
2163. Folta Jan wyrobnik lat 36 na cholerę.
2164. Jankowski Mateusz wyrobnik lat 65 na cholerę.
2165. Niesner Antoni wyrobnik lat 16 na cholerę
2166. Sobieraj Jan ze wsi Prądnika Czerwonego lat 4 w skutek gorączki nerwowéj.
2167. Federa Józef lat 31 na cholerę.
2168. Friedlein Helena lat 3 na cholerę.
2169. Homme Maria lat 49 na cholerę.
2170. Zakrzeska Marjanna lat 3 miesięcy 2 na cholerę.
2171. Mikołajczyk Andrzéj ze wsi Bronowic małych lat 1 na cholerę.
2172. Przybyś Wawrzeniec wyrobnik lat 30 na cholerę.
2173. Szczepirska Tekla z Alwerni wyrobnica lat 50 na gorączkę trawiącą.
2174. Mitański Jan wyrobnik wdowiec lat 59 na biegunkę po cholerze.
2175. Smulowa Agneszka ze wsi Prądnika białego lat 31 na cholerę.
2176. Dudek Marjanna ze wsi Łobzowa lat $^1/_2$ mająca na suchoty.
2177. Jaskólski Hipolit majster profesyi krawieckiéj lat 42 na cholerę.
2178. Berski Walenty rodem z Sponikwy cyrkułu Wadowskiego wyrobnik lat 40 na cholerę.
2179. Nowak Józef ze wsi Rząski szlacheckiéj lat 17 na cholerę.
2180. Lipiński Jan sierota 5 miesięcy mający na nieżyt żołądka i jelit.
2181. Friedlein Eufemia lat $1^1/_2$ na cholerę.
2182. Dwurużna Katarzyna ze wsi Krowodrzy lat $1^3/_4$ na zapalenie mózgu.
2183. Grzegorszczyk Franciszek włościan ze wsi Bronowic dużych lat 32 na suchoty.
2184. Kucharski Jakób ubogi zostający pod opieką Tow. dob. lat 85 na starość.
2185. Kopiński Jan lat $1^1/_6$ w skutek trudnego wyrzynania się zębów.
2186. Czernecki Wincenty ze wsi Krowodrzy lat 4 na cholerę.
2187. Chruscinska Marianna lat 4 na konwulsye.
2188. Długosz Marya lat $^3/_4$ na zęby.
2189. Szczołkowna Marya ze wsi Bronowic małych lat $1^1/_4$ na suchoty.
2190. Waszko Tomasz lat 60 na cholerę.
2191. Szczyński Jacenty lat 30 na cholerę.
2192. Grabczak Jan ze wsi Prądnika czerwonego lat 30 na cholerę.
2193. Kulczyk Barbara ze wsi Prądnika Czerwonego lat 7 na cholerę.
2194. Kordas katarzyna ze wsi Mydlnik lat 22 na cholerę.
2195. Ozgina Klara wyrobnica lat 62 na cholerę.
2196. Stypińska Katarzyna lat $1^1/_2$ na suchoty.
2197. Bialik Salomea lat $2^3/_{12}$ na cholerę.
2198. Sierz Wojciech ze wsi Bronowic dużych 4 miesiące mający na dyaryą.
2199. Rzepecki Jan lat 9 na ospę.
2200. Popławska Marianna lat $1^8/_{12}$ na cholerę.
2201. Sołtyszek Józefa lat 52 na cholerę.
2202. Trynka Wojciech ze wsi Dąbie lat 4 na cholerę.
2203. Kapuścińska Regina lat 62 na skira żołądka.
2204. Fischer Anna lat 4 na cholerę.
2205. Banaś Ignacy lat 68 na gorączkę gangryny.
2206. Klek Wincenty lat 10 na dyaryę.
2207. Cordowa Marya wdowa lat 54 na suchoty.
2208. Królikowski Kazimierz miesięcy 5 na słabość sił fiz.
2209. Skwark Marya lat 18 na cholerę.
2210. Łepkowska Agneszka lat 48 na cerewjią po cholerze.
2211. Słabik Jan z Gebułtowa lat 50 na cholerę.
2212. Malarska Kunegunda z Poremby lat 21 na cholerę.
2213. Kowalski Jędrzey z Osinki lat 25 na cholerę.
2214. Łopatkiewicz Karol lat $1^1/_2$ na dysenteryą.
2215. Solarz Jan mający 9 tygodni na dyaryą.
2216. Hudzicka Salomea lat 56 na cholerę.
2217. Garus Ignacy ze wsi Rząski szlacheckiéj 3 tygodnie mający na cholerę.
2218. Bacher Jan lat 25 na puchlinę ogólną.
2219. Gadomski Jan sierota 11 miesięcy mający na biegunkę krwawą.
2220. Kwinta Józefa ze wsi Prądnika Czerwonego na suchoty.
2221. Nowak Józefa ze wsi Krowodrzy lat 2 i 1 kwartał na cholerę.
2222. Michalczewska Maryanna ze wsi Olszy lat 25 na cholerę.
2223. Knara Józef lat 1 miesięcy 3 na dyaryą.
2224. Rap Wilchelm lat 45 na cholerę.
2225. Guzior Katarzyna lat 2 na cholerę.
2226. Sliwinska Maryanna ze wsi Bronowic małych na puchlinę.
2227. Skawski Paweł pół roku mający na cholerę.
2228. Czepuch Maryanna ze wsi Bronowic dużych lat 33 na cholerę.
2229. Wąż Anna ze wsi Bronowic dużych lat 30 na cholerę.
2230. Dominik Józefa lat $1^1/_2$ na dysenteryą krwawą.
2231. Major Władysław 11 miesięcy mający na zapalenie płuc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 sierpnia. Wczoraj zwieziono bardzo wiele zboża na granicę Królestwa Polskiego. Z początku mniemano, że ceny zniżą się, ku końcowi zaś okazało się, że nietylko wszystek zwóz rozebrano, a mianowicie pszenicę płacono dobrze, ale nadto tę ostatnią w piękném ziarnie zamawiano na kilku i kilkunastodniową dostawę i dawano wyższe ceny. Żyto i jęczmień spadły o 1 do 2 złp. na korcu, ale przy téj cenie już stale się utrzymały. Stara pszenica płacona na granicy od 50 do 60 złp. w miarę dobroci, a mianowicie piękne stare ziarno wielce było pożądane. Nowa pszenica w stanie poślednim nieco zarażona płacona 50—57, piękna zaś celna od 60 do 65 złp. Żyto dawne 35—36 złp. płacono, nowe zaś 38—41 złp. Jęczmień w ogóle 25—27 złp. tak nowy jak i dawny. Na tutejszym targu dzisiaj, mimo wielkiego dowozu wszystką pszenicę rozkupiono i na późniejsze dostawy do połowy września wiele sprzedano do Prus transito. W ogóle na wywóz do Prus sprzedano do tysiąca korcy pszenicy od 15—$16^1/_2$ złr. Na miejscu lekka nowa pszenica szła po 16—$17^1/_2$ złr., celna $18^1/_2$—$19^1/_4$ złr. Żyto dawne $10^1/_2$—11 złr., nowe $11^1/_2$—12 złr., ciężkie wyborowe nowe do 12 złr. Jęczmień płacony po 8 do $9^1/_2$ złr. W ogóle pszenica bardzo poszukiwana, w cenach mocno się trzymała tak na miejscu jak na wywóz, żyto zaś tylko w piękném ziarnie pokupne, w poślednim zaś zaniedbane. Rzepak idzie wciąż w górę, płacą go już w Król. Polskiém: zimowy 57—60 złp., letni 45—48 złp., ale po téj cenie nawet nie dostanie wielkich ilości. Tutaj i do Prus płacą zimowy 16—17 złr., letni 13—14 złr.

— Pisze nam korespondent londyński pod datą 23 b. m.: Doniósłszy przeszłą razą o cenie zboża w Anglii, dołączam teraz ceny mięsa, drobiu itd. Zachowuję oraz dla dokładności pieniężną stopę angielską, którą nietrudno zredukować do najmniejszego ułamku na monetę polską, licząc angielski shiling (s.) po 2 złp., sixpence po 1 złp., a pense (d.) po 5 grp. I tak ceny różnych przedmiotów są następujące:

Wołowina (funt)	od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ d.	od 1 złp. $2^1/_2$ gr. do 1 zł $7^1/_2$ g.
Baranina	„ $6^1/_2$ „ 7— d.	„ 1 „ $2^1/_2$ „ „ 1 „ 6— „
Cielęcina	„ 6— „ $6^1/_2$ d.	„ 1 „ 0— „ „ 1 „ 2— „
Jagnięcina	„ 7— „ $7^1/_2$ d.	„ 1 „ 5— „ „ 1 „ $7^1/_2$ „
Słonina	„ 7— „ $7^1/_2$ d.	„ 1 „ 5— „ „ 1 „ $7^1/_2$ „
Gęś	„ 5 s. do 5 s. 6 d.	od 10 do 11 złp. — „
Kaczek para	„ 4 s. 6 d. do 5 s.	„ 9 „ 10 „ — „
Kur para	„ 3 s. do 3 s. 6 d.	„ 6 „ 7 „ — „
Masła funt	„ 1 s. do 1 s. 2 d.	„ 2 „ 2 „ 10 gr.
Jaj 12 do 14	1 s.	2 „
Ogórek jeden	„ 2 d. „ 6 d.	10 grp. do 1 złp.
Jabłek (100)	„ 1 s. 6 d. do 2 s.	od 3 złp. do 4 złp.
Malin kwaterka	„ 6 d. do 8 d.	„ 1 „ do 1 zł. 10 g.

URZĘDOWE.

(1015) **Kundmachung** (1)

[N. 18480.] Im Zwecke der Aufbesserung des aus 100 fl. 30 kr. CMze bestehenden Lehrergehaltes an der Zakluczyner Trivialschule (Bochniaer Kreises) haben die Gemeinden

Wesołów alljährlich . . . . 12 fl. CMze.
Lusławice „ . . . . 11 „ —
Kończyska „ . . . . 4 „ —

vom 1ten Oktober 1856 angefangen, die Grundherrschaft von Zakluczyn für nächste Schuljahr 30 fl. CMze, für die Zukunft aber und zwar vom 1ten Oktober 1856 angefangen ein Ackerfeld von 2 Joch im Umfange für die Zakluczyner Trivialschule abzutreten zugesichert.

Die k. k. Landes-Regierung sieht sich angenehm veranlasst dieses bethätigte Streben wegen Förderung der Volksbildung zur allgemeinen Kenntniss zu bringen.

Krakau den 17 August 1855.

Obwieszczenie.

W celu polepszenia pensyi nauczyciela przy szkole trywialnéj w Zakluczynie (w obwodzie Bocheńskim) z 100 złr. 30 kr. w m. k. składającéj się, gminy

Wesołów corocznie . . . . 12 złr. mk.
Lustawice „ . . . . 11 „ „
Kończyska „ . . . . 4 „ „

począwszy od dnia 1go października 1856 r. właściciel Zakluczyna na następny rok szkolny 30 złr. w mk. dodać, na przyszłość zaś mianowicie od dnia 1go października 1856 r. pole rolne objętości 2 morgów, na rzecz szkoły trywialnéj w Zakluczynie odstąpić zobowiązali się.

Rząd krajowy widzi się mile spowodowanym to czynem poparte dążenie do oświaty ludu, podać do powszechnéj wiadomości. — Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 17 sierpnia 1855 r.

(914) C. K. TRYBUNAŁ (3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[6593]. Na zasadzie Art. 12 ust. hyp. z r. 1844. po wysłuchaniu wniosku ces. król. Prokuratora — wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po śp. Augustynie Redyku pozostałego, z połowy realności pod liczbami 3 i 31 w Gm. VI. M. Krakowa położonych i ruchomości składającego się; aby z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten pozostałym po śp. Redyku dzieciom, to jest: Wiktorowi, Anastazemu synom oraz Anieli córce przyznanym zostanie.

Kraków dnia 26 lipca 1855 r.

Sędzia Prezydujący *A. Karwacki.*
Sekretarz W. Płonczyński.

(963) C. K. SĄD POKOJU (3)
Miasta Krakowa Okręgu IIgo.

[Nr. 413]. Na zasadzie Art. 52 o posiadłościach włościan usamowolnionych i Art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mogących mieć prawo do spadku po Józefie Trynce, z posiadłości włościańskiéj we wsi Grzegórzkach w części do Piasków należącéj, pod Nr. 29 położonéj, i gruntu morgów 8, składającego się; aby z prawami swemi do tego spadku w terminie 3ch miesięcy, rachując od dnia pierwszego w Dzienniku Rządowym i pismie peryodyczném (Czas), zgłosili się, — po upływie bowiem takowego terminu, spadek rzeczony jako odstąpiony w $^1/_4$ części przez Piotra Trynkę, cessyonaryuszowi Janowi Dzięgielowskiemu w $^1/_4$ części przyznanym zostanie. — Kraków dnia 1 sierpnia 1855 r.

J. Weiss. — Maciejowski Pisarz.

(968) C. K. SĄD POKOJU (3)
Miasta Krakowa Okręgu IIgo.

[Nr. 457]. Na zasadzie Art. 52 o posiadłościach włościan usamowolnionych i Art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mogących mieć prawo do spadku po Franciszku Baranie, z posiadłości włościańskiéj we wsi Zwierzyńcu pod Nrem konskrypcyjnym 38, pozycyą 60 tabelli czynszowéj położonéj, składającego się; ażeby z prawami swemi do tego spadku w terminie 3ch miesięcy, rachując od dnia pierwszego w Dzienniku Rządowym i pismie peryodyczném (Czas) zamieszczenia — zgłosili się. Po upłynieniu bowiem takowego terminu, spadek rzeczony zgłaszającym się na mocy odstąpienia praw spadkowych przez Franciszkę z Baranów 1mo voto Kocikową, powtórnego małżeństwa Biedową wdowę i Błażeja Barana, Józefowi i Agnieszce Wabińskim małżonkom przyznanym zostanie. — Kraków dnia 14 sierpnia 1855 r.

J. Weiss. — Maciejowski Pisarz.

Obwieszczenie

Podpisany c. k. Notaryusz publiczny W. Ks. Krakowskiego podaje do publicznéj wiadomości, iż na zasadzie rezolucyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego z dnia 24 sierpnia r. b. N. 7791, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu 29 i następnych b. m. i r. o godzinie 9téj z rana, w domu przy Rynku głównym pod l. 19 w Krakowie stojącym, różne ruchomości, oraz srebra i kosztowności po śp. Tymoteuszu Rudnickim pozostałe. — Kraków dnia 24 sierpnia 1855 r.

(1004--3) Eustachy Ekielski.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	331'''14	+14 8	82 9	n. zachodni b. słaby	pochmurno	rano burza i ulewa	+16 4	+11 9
„	10	331 55	+11 9	92 0	„ słaby	pogoda z chmurami	koło przy księżycu nieb.		
28	6	331 51	+ 9 7	94 0	„ b. „	„	dołem mgła		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.